

KS. EDWARD WALEWANDER

**KRONIKA NAGRODY NAUKOWEJ  
IM. IRENY I FRANCISZKA SKOWYRÓW ZA ROK 2002\***

Jury Naukowej Nagrody im. Ireny i Franciszka Skowyrów w składzie: ks. prof. dr hab. Edward Walewander (przewodniczący Jury), ks. dr Tadeusz Stolz – dyrektor Biblioteki Głównej KUL oraz prodziekani wszystkich wydziałów KUL, profesorowie: ks. Krzysztof Góźdz (Wydział Teologii), ks. Józef Turek (Wydział Filozofii), ks. prof. dr hab. Antoni Dębiński (Wydział Prawa), ks. Augustyn Eckmann (Wydział Humanistyczny), ks. Józef Wilk (Wydział Nauk Społecznych), Ryszard Smarzewski (Wydział Matematyczno-Przyrodniczy) na swym posiedzeniu 27 lutego 2002 r. przyznało następujące wyróżnienia:

– nagrodę I stopnia *ex aequo* otrzymali: ks. prof. dr hab. Andrzej Kopiczko (UWM) – *Kościół warmiński a polityka wyznaniowa po II wojnie światowej* (Olsztyn 1996), prof. dr hab. Artur Kijas (UAM) – *Polacy w Rosji od XVII wieku do 1917 roku. Słownik biograficzny* (Warszawa–Poznań 2000),

---

\* O uroczystości wręczenia Nagrody pisano m.in.: [P. R e s z k a], „Gazeta Wyborcza. Lublin” z 25.04.2002, s. 4; t e n ż e, „Gazeta Wyborcza. Lublin” z 26.04.2002, s. 2; „Forum Polonijne” 2002, nr 4, s. 35; E. W a l e w a n d e r, *Nagroda Polonijna im. Skowyrów za rok 2002*, „Forum Polonijne” 2002, nr 4, s. 22; t o ż, „Wołanie z Wołynia” 2002, nr 3 (46), s. 36-38; W. K l u s e k, *Laury dla badaczy dziejów Polonii*, „Kurier Lubelski” z 26.04.2002, s. 7; A. K r u c z e k, *Wręczono Nagrodę Polonijną im. Skowyrów*, „Nasz Dziennik” z 26.04.2002, s. 4; *Nagrody Skowyrów*, „Gość Niedzielny” 2002, nr 20, dodatek: „Nasza Diecezja. Lublin”, s. 25; M. B. S t ę p i e ń, *Nagroda Naukowa im. Skowyrów za rok 2002*, „Przegląd Uniwersytecki” 2002, nr 2, s. 19; [t e n ż e], *Nagroda im. Skowyrów*, „Niedziela” 2002, nr 20, s. 22; t e n ż e, *Nagroda im. Skowyrów*, „Gość Niedzielny” 2002, nr 22, dodatek „Nasza Diecezja. Lublin”, s. 27; K. S o b o t a, *Nagroda Skowyrów*, „Niedziela” 2002, nr 22, dodatek „Niedziela Lubelska”, s. VI; „Wołanie z Wołynia” 2002, nr 3 (46), s. 39.

prof. dr hab. Władysław S. Kucharski (UMCS) – *Polacy i Polonia w Austrii*, cz. I: *Zasługi* (Lublin–Wiedeń 2001);

– nagrodę II stopnia *ex aequo* przyznano ks. dr. Adamowi Romejce (Uniwersytet w Innsbrucku) – *Duszpasterstwo polonijne w Wielkiej Brytanii* (Tuchów 2001), ks. mgr. Witoldowi J. Kowalowski (Ostróg, Wołyń), za całokształt twórczości nt. Kościoła katolickiego i Polaków na Wołyniu. Nagrodę Specjalną otrzymał prof. dr hab. Wiesław Theiss (UW) za całokształt twórczości w dziedzinie pedagogii obywatelskiej i chrześcijańskiej.

Wręczenie tegorocznych nagród miało miejsce 25 kwietnia w Trybunale Lubelskim. W spotkaniu wzięli udział m.in. pracownicy naukowcy i studenci lubelskich uczelni oraz rodziny Laureatów. Uroczystość uświetniło wystąpienie Zespołu Pieśni i Tańca Ludowego UMCS pod batutą Janiny Leszczyńskiej. Na uroczystość przybył specjalnie z Łucka tamtejszy biskup, Marcejan Trofimiak. W spotkaniu wziął też udział rektor Puławskiej Szkoły Wyższej, prof. Grzegorz Janusz. Gości przywitał w imieniu prezydenta miasta, Andrzej Pruszkowski, i własnym, kierownik Trybunału, mgr Henryk Chwyć. Laudację na cześć nagrodzonych wygłosił przewodniczący Jury Nagrody, ks. prof. E. Walewander. Jednego laureata – ks. prof. A. Kopiczkę – przedstawił ks. prof. Zygmunt Zieliński.

Oto treść laudacji na cześć nagrodzonych:

Magnificencjo!  
Szanowny Panie Prezydencie!  
Drodzy i Szanowni Laureaci!  
Drodzy i Szanowni Państwo!

Biografistyka jako część historiografii jest dziś bardzo popularną dziedziną nauki. Można powiedzieć, że współcześnie panuje nawet moda na różnego rodzaju leksykonny biograficzne. Dyktuje ją szczególny popyt na takie właśnie publikacje. Źródłem tego zainteresowania jest kilka – chęć uzupełnienia wykształcenia ogólnego bez czasochłonnej lektury, zainteresowanie postaciami historycznymi związane z odwoływaniem się do przeszłości w wielu publikacjach, wreszcie potrzeba sięgania do krótkich informacji biograficznych celem uzupełnienia niezrozumiałej często lektury. To ostatnie zapotrzebowanie występuje niezwykle często, a spowodowane jest brakiem staranności szeregu autorów, zwłaszcza w rozwijającej się obecnie literaturze popularnonaukowej; a dodać warto, iż jest ona brana do ręki czasami częściej niż inne książki.

Z dziedziny biografistyki nagrodzono w tym roku dwie prace: *Polacy w Rosji od XVII wieku do 1917 roku. Słownik biograficzny* (Warszawa–Poznań 2000) prof. dr hab. Artura Kijasa z UAM, oraz *Polacy i Polonia w Austrii*, cz. I: *Zasługi* (Lublin–Wiedeń 2001) prof. dr hab. Władysława S. Kucharskiego z UMCS.

Polacy w Rosji doczekali się w ostatnim okresie dwóch opracowań słownikowych: Jana Ciechanowicza – *Twórcy cudzego świata* (Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie, Toronto–Wilno 1996) oraz Romana Dzwonkowskiego SAC – *Losy duchowieństwa katolickiego w ZSRR 1917-1939. Martyrologium* (Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1998); nie licząc mniejszych publikacji z tej dziedziny, takich jak *Portrety Polaków z Petersburga* (redakcja Jacek Leoński, Teresa Rzepa, Wielkopolski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Poznań 1992) czy Waldemara W. Żurka SDB – *Jeńcy na wolności. Salezjanie na terenach byłego Związku Radzieckiego po drugiej wojnie światowej* (Poligrafia Salezjańska, Kraków 1998). Praca R. Dzwonkowskiego obejmuje tylko okres międzywojenny, za to wydana starannie z obfitą bibliografią, dlatego robi lepsze wrażenie niż opracowanie Jana Ciechanowicza, chociaż to z kolei daje szerokie zestawienie obecności Polaków na przestrzeni dziejów Rosji.

Gdy chodzi o samą koncepcję omawianego dzieła Artura Kijasa, trzeba powiedzieć, że ubogaca ono zasadniczo wymienione wyżej publikacje. Autor omawianej książki, opracowując krótkie syntezy, daje czytelnikowi życiorysy o zawartości podstawowych danych biograficznych, a zarazem serwujące wiele wiadomości uplastyczniających przedstawiane sylwetki. Często nie stroni też od ocen, a tym samym nawet prób rewizji dość zadomowionych poglądów. Niewątpliwie pożyteczne jest ukazanie biogramów w bogatym kontekście historycznym.

Słownik ukazuje zatem cały splot uwarunkowań obecności Polaków na ziemi rosyjskiej. Odpowiada na pytanie, dlaczego tylu mieszkańców znaną Wistę znalazło się w Rosji. Profesor Kijas wraca też do wielkiej i prostej zarazem myśli, że wydarzenia społeczne są skutkami przyczyn nie najbliższych, lecz dawniejszych, często nawet o kilkadziesiąt i więcej lat odległych.

Trudno jest w niewielu zdaniach przedstawić zrozumiale jakkolwiek problem historyczny, zwłaszcza zaś biograficzny, nie spływając go tym samym. Profesor Artur Kijas pisze językiem przystępnym, a nawet – można powiedzieć – potoczystym oraz zbliżonym w pewnym sensie nawet do eseju. Jest to ogromnie ważne, gdyż praca przeznaczona jest właściwie dla każdego czytelnika. Biografie są dobrze udokumentowane, co jest niekwestionowaną zaletą książki. Uzupełniłbym literaturę jedynie do niektórych biogramów, np. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. Śmiało trzeba stwierdzić, że bohaterzy słownika prof. Artura Kijasa chodzą twardo po ziemi. Można by tu jednak Autorowi podpowiedzieć niektóre inne postaci, takie jak np. obu braci Święcickich: Henryka (działacza polskiego w Petersburgu na przełomie XIX i XX wieku) czy Wacława (zesańca), celem poszerzenia publikacji w jej następnym wydaniu.

W omawianej pracy widzimy więc rodaków, którzy swą pracą ułatwiali Rosjanom zdobywać obce ziemie i ludy. Dźwigali szkolnictwo i przemysł. Autor ukazuje też wielu Polaków, którzy wychowywali obywateli wielkiej Rosji. Próbowali często humanizować rosyjską biurokrację, która przykładowo z czcigodnego języka rosyjskiego uczyniła kajdany i nahajkę dla młodzieży. Angażowali się w rozwój systemu prawniczego i administracyjnego Rosji w ogóle. Niektórzy, jak prof. Stanisław Ptaszycki, zasłynęli w dziedzinie budownictwa sakralnego. Projektując cerkwie, Ptaszycki przygotowywał się dobrze do tego, by później projektować kościoły w odrodzonej Polsce. Warto tu zacytować artykuł redakcyjny warszawskiego dwutygodnika

„Świat” z 20 stycznia 1912 r. zatytułowany *Młodzież polska w Rosji*. „Rosja to raczej widok polskiego karierowiczostwa, dość częsty, słabsze dusze blaskiem materialnego powodzenia oślepia” (nr 3, s. 3). Profesor A. Kijas podkreśla, że od czasów Piotra I duże znaczenie zyskali w Rosji najpierw Niemcy, a później Francuzi. Żadna z tych nacji nie odgrywała jednak takiej roli w rozwoju cywilizacji rosyjskiej, jak Polacy, którzy Niemców i Francuzów przewyższali zarówno liczebnością, jak też znajomością rosyjskiej rzeczywistości. Pozostawili również po sobie bogate piśmiennictwo rosyjskojęzyczne, które pozwalało rdzennym Rosjanom na tym łatwiejszą percepcję ich dorobku naukowego (s. VIII).

Chciałoby się wyrazić życzenie, aby każda praca o Rosji, a zwłaszcza ta tutaj prezentowana, mogła prowadzić do konkluzji, jakiej dokonał w swym pamiętniku przyjaciel cara Aleksandra I Adam Jerzy Czartoryski. Pisał on, że niechęć do Rosjan była u niego tak silna, iż w kraju i za granicą nie mógł w okresie swej młodości spotkać Moskala i spojrzeć na niego, żeby natychmiast nie uczuł, że twarz mu się mieni, że blednieje i czerwienieje na przemian. „Tak mi się krew burzyła na sam widok jednego z tych – pisał – których wszystkich miałem za sprawców nieszczęść kraju naszego” (Adam Jerzy Czartoryski, *Pamiętniki i memoriały polityczne 1776-1809*, wybrał, opracował, wstępem i przypisami opatrzył Jerzy Skowronek, Warszawa 1986, s. 110). Po pewnym czasie ten sam autor patrząc głębiej na Rosjan i ich dziedzictwo, mógł definitywnie stwierdzić: „przekonaliśmy się, że ci Moskale, którzycheśmy tak nienawidzili, którychśmy mieli za istoty tylko szkodzące i zjadłe, z którymi nie można nam było przestawać, ani spotykać się, na których nawet patrzeć nieznośnym nam się zdawało, byli przecie z wielu miar tak jak inni ludzie, że byli między nimi młodzi dowcipni, starsi uprzejmi – przynajmniej na pozór, że w ich kole grzeczne i przyjemne spotykały się kobiety; że można było z nimi nie tylko przestawać, ale nawet czas bez odrazy trawić, zabaw społecznych używać, czuć się nawet dla nich w obowiązku przyjaźni i wdzięczności” (tamże, s. 114).

Na koniec odnotować należy jeszcze jeden wysiłek autora mający na celu umożliwienie czytelnikowi dokonania szybkiej powtórki dziejów Polski i Rosji od XVII wieku do wybuchu rewolucji październikowej. To wszystko sprawia, że praca ma charakter naukowy i spełni swe zadanie, o ile trafi „pod strzechy” nie tylko w Kraju, ale również w Rosji. Słownik biograficzny *Polacy w Rosji od XVII w. do 1917 r.* daje ludziom mającym polskie korzenie, Polakom żyjącym w Rosji, wiele rodzinnego przekazu, narodowej tradycji, która jest wartością niezastąpioną. Ten przekaz słownikowy niesie nawet cały ogrom kontaktu emocjonalnego i intelektualnego z Ojczyzną. Można wyrazić nadzieję, że poprzez omówioną tu książkę Polacy w Rosji od XVII w. do 1917 r. stają się w jakiś wyraźniejszy sposób częścią narodowego procesu dziejowego.

\*

Zanim przedstawię nagrodzoną książkę profesora W. Kucharskiego, chciałbym w tym miejscu powiedzieć, że współpraca tego Laureata z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim trwa już od początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Warto przypomnieć choćby pismo z 23 października 1974 r. ówczesnego rektora KUL, o. prof.

Mieczysława Krąpca, skierowane do jeszcze wówczas dra W. Kucharskiego: „W związku z odbytym na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim kursem kultury i języka polskiego dla młodzieży polonijnej, zorganizowanym wspólnie z Towarzystwem Łączności z Polonią Zagraniczną ‘Polonia’, pragnę serdecznie podziękować za Pańską współpracę i wszechstronną pomoc w czasie organizowania i prowadzenia kursu”. Również mówiący te słowa chce wyrazić wdzięczność p. Kucharskiemu za wieloletnią, owocną współpracę w dziedzinie badań polonijnych oraz niesienia konkretnej pomocy Rodakom na Wschodzie. Te ostatnie przedsięwzięcia prowadziliśmy wspólnie przez ponad dziesięć lat w ramach Oddziału Lubelskiego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Władysław S. Kucharski jest kierownikiem Zakładu Badań Etnicznych na Wydziale Politologii UMCS. Jest autorem ponad 100 publikacji naukowych, w tym ośmiu książek. Od ponad ćwierć wieku skupia uwagę na badaniu dziejów polskiej diaspory w Niemczech, a przede wszystkim w Austrii.

*Polacy i Polonia w Austrii* to publikacja niełatwa do oceny, nawet gdyby ktoś zdobył się na dokładną lekturę tych wszystkich biogramów, liczących bez mała 200 stron. Trzeba by bowiem wielkiej erudycji, by krytycznie śledzić myśl i ustalenia Autora, bo wszak nie w tym rzecz, by wyłapywać kropki, przecinki czy przejęzyczenia. Autor czerpał z najlepszych wzorców. Mam bowiem na myśli znane i monumentalne dzieła: *Polski słownik biograficzny* oraz *Nowy Korbut*. Nagrodzona praca zachowuje jednak niepowtarzalny, własny koloryt i autentyczną ideę przewodnią, a jest nią stawianie przed oczy konkretnej postaci, obojętnie czy znanej, czy też dopiero odgrzebanej z zapomnienia. Kucharski śledzi nie tylko pojedyncze postaci, ale śledzi środowiska, z których jego bohaterowie się wywodzą. Dzięki temu leksykonowi odnajdujemy polityków, działaczy społecznych, naukowców z prawdziwego zdarzenia i amatorów o niezrównanej często, choć wąskiej erudycji, nauczycieli, duchownych. Nagrodzona praca wprowadza czytelnika także w świat osób, których dokonania i poglądy stają się dopiero przedmiotem badania naukowego. Właśnie dowiadujemy się tu pierwszych konkretnych danych o dorobku osób, z którymi przyjdzie nam się zetknąć.

Na ogół kieruje się pod adresem wydawnictw leksykograficznych dezyderaty postulujące uzupełnienia zestawu haseł. Pominięcia są bowiem z wielu względów nieuniknione. Z pewnością praca *Polacy i Polonia w Austrii* wymagać będzie uzupełnienia, ale o tym zadecydować mogą głównie wyniki dalszych badań nad problematyką obecności Polaków w Austrii. W tej dziedzinie sam Laureat ma jeszcze wiele przed sobą. Planuje zresztą kontynuację badań, jako że nagrodzony tom to dopiero część I.

Prezentowana i nagrodzona praca jest wizytówką badań prof. Kucharskiego i w ogóle osiągnięć naukowych związanych z Polonią w Austrii. Autor operuje tylko faktami bezspornymi z niezbędnym minimum interpretacji postaw. Dlatego dzieło ma tak znaczącą wymowę. Nie można zrezygnować z sumującego podkreślenia ogromnej wagi tej publikacji, zarówno warsztatowej, jak i merytorycznej. Nic więc dziwnego, że Jury Nagrody zauważyło omawianą pracę.

\*

Laureatami drugiej nagrody *ex aequo* są dwaj księża. Pierwszy to Adam Romejko, autor pracy *Duszpasterstwo polonijne w Wielkiej Brytanii* (Tuchów 2001), drugim jest ks. Witold J. Kowalów, który otrzymuje nagrodę za całokształt twórczości nt. Kościoła katolickiego i Polaków na Wołyniu.

Ks. dr Adam Romejko należy do najmłodszej generacji, zarówno jako kapłan, jak i historyk. Obok studiów filozoficzno-teologicznych w Gdańskim Seminarium Duchownym uczestniczył w seminarium magisterskim w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, gdzie uzyskał magisterium, oraz na Uniwersytecie Gdańskim. Tu w grudniu 2000 r. doktoryzował się na Wydziale Nauk Społecznych pod kierunkiem prof. Andrzeja Chodubskiego. Kolejne studia doktoranckie odbył w Innsbrucku, w zakresie teologii dogmatycznej pod kierunkiem ks. prof. Józefa Niewiadomskiego. W swoim dorobku naukowym ma już kilkanaście publikacji, w tym także książki, z których jedna to nagrodzona przez Katolicki Uniwersytet Lubelski pozycja: *Duszpasterstwo polonijne w Wielkiej Brytanii*. Ksiądz Romejko zna język angielski, co umożliwiło mu podjęcie badań nad Polonią w Wielkiej Brytanii. Pobyty na Wyspach Brytyjskich, m.in. w celach duszpasterskich, wykorzystał dla przebadania tamtejszych źródeł, a przede wszystkim zapoznał się z życiem Polaków. Zdecydowało to w znacznej mierze o dojrzałości jego wywodów zawartych w nagrodzonej książce.

Charakteryzując ogólnie jej Autora, w oderwaniu od interesującej nas pracy, trzeba powiedzieć, że uderza wielokierunkowość i mnogość jego dokonań na polu naukowym. Są to wprawdzie prace koncentrujące się wokół jednej dziedziny, jeśli nie brać pod uwagę przyczynków ściśle teologicznych, ale to tym bardziej podnosi ocenę jego inicjatyw na polu zainteresowań i badań. Warto przy tym podkreślić szeroką bazę źródłową ujawniającą się w większości jego prac. Jedno może niepokoić: zbyt łatwe podejmowanie dość odległych od siebie obszarów badawczych. Wydaje się jednak, że spoiwem jest tutaj szeroko pojęta teologia, stanowiąca dla dociekań ks. dr. A. Romejki generalny punkt wyjścia.

Treść nagrodzonej monografii jest bogatsza, niż to zapowiada jej tytuł, koncentrujący uwagę na duszpasterstwie polonijnym w Wielkiej Brytanii. Autor rozbudował tło tego duszpasterstwa, bynajmniej jednak nie w całym omawianym okresie „polonijnym”, bowiem „Polonia” w Wielkiej Brytanii istnieje w klasycznym rozumieniu – z grubsza rzecz biorąc – od kilkudziesięciu lat, podczas gdy obecność Polaków na Wyspach Brytyjskich jest znacznie dłuższa. Jednak Autor zdawał sobie z tego sprawę, toteż aż w dwóch pierwszych rozdziałach naszkicował dość obszernie, choć oczywiście korzystał z dotychczasowego dorobku historiograficznego, zarówno dzieje Wielkiej Brytanii, jak i jej kontakty z Polską. Są to w obu przypadkach zręcznie skonstruowane przeglądy podstawowej faktografii, bez których jednak istotna tematyka pracy wisiałaby w pewnym sensie w powietrzu. Oczywiście można to skądinąd potraktować jako mankament metodologiczny, bowiem te „wstępne” ekskursy obejmują bez mała połowę pracy. Nadto Autor niepotrzebnie wraca w następnych rozdziałach do wątków historycznych, jak gdyby nie ufając swemu już i tak obfitemu wykładowi na ten temat. Pewne różnice w redakcji książki dostrzegalne są też między partiami opracowanymi głównie na podstawie literatury a tymi, które powstały

na bazie źródeł, czy to pisanych, czy też przez Autora bezpośrednio zgromadzonych drogą osobistych kontaktów i doświadczeń. O ile w pierwszym przypadku mamy do czynienia z na ogół dobrym opracowaniem monograficznym, o tyle w drugim przeważa nad tą formą zapis uchwyconej autopsji, przy czym ks. Romejko wygładza łączenia powstające między nią a źródłem pisanim.

W sumie jest to zatem monografia ogromnie ciekawa, nie tylko pod względem poznawczym, operująca dużym materiałem ilustracyjnym, ale i udana próba łączenia różnych stylów wykładu i sposobów użytkowania źródeł. Autor pomimo pewnego braku doświadczenia, co widać w niedostatecznym rozróżnieniu pomiędzy tym, co istotne, a tym, co przypadłościowe, potrafił położyć akcenty na tych strefach życia polonijnego, które w decydujący sposób pokazują jego właściwości. Po prostu ktoś mało zorientowany w sprawach Polonii brytyjskiej może poprzez lekturę książki wyobrazić sobie jej realia, a to już jest zaleta przekraczająca możliwości historyka początkującego, jakim bez wątpienia jest Autor.

Szerokie zakreślenie panoramy historycznej, chronologicznie być może nawet nieco przesadnej, bo sięgającej aż średniowiecza, sprawia jednak, że dzieło wychodzi daleko poza ramy duszpasterstwa polonijnego, prezentując raczej społeczność polską w Wielkiej Brytanii na wielu polach jej egzystencji czy działalności. Jest tam, obok spraw ściśle religijnych, gospodarka, struktury społeczne, opcje polityczne, a szczególnie – sfera kulturalna, kościelnej najbliższa. To wielkie spektrum merytorycznej zawartości książki ma swoje konsekwencje w nierównomiernym potraktowaniu występujących w niej wątków. Ów wiodący, tytułowy wątek duszpasterski, został potraktowany od strony starannie zestawionych wydarzeń na tym polu, przy czym kryterium doboru przedstawionych zagadnień są często osoby, wokół których koncentruje się życie polonijne, w tym przypadku głównie z inicjatywy kościelnej.

Sumując te dość ogólne uwagi, trzeba podkreślić nowatorstwo książki ks. dr. Adama Romejki w porównaniu z licznymi już dzisiaj opracowaniami podobnego typu, choć nie zawsze treści. Brak troski Autora o stałą jednolitość metody zaowocował rozległą panoramą informacji, i to jest cechą bardzo pozytywną książki, ale z drugiej strony może także pewnym chaosem w jej drugiej części (rozdziały III i IV), z punktu widzenia jej tytułu istotnej. Wydaje się, że Autor obawiał się selekcji materiału i sprowadzania danych prostych do ciągów znamionujących określone procesy. Trudno mu z tego tytułu czynić poważniejszy zarzut, skoro w pułapkę nowo odkrytych źródeł, ich szczególnej atrakcyjności, wpadają znacznie bardziej doświadczeni badacze.

Ocena pracy *Duszpasterstwo polonijne w Wielkiej Brytanii* daje wystarczające uzasadnienie, iż dzieło kwalifikuje się w pełni do Naukowej Nagrody im. Franciszka i Ireny Skowyrów. Racji jest kilka. Najważniejsza to duża umiejętność ks. dr. Romejki w podchodzeniu do tematów ważnych i zarazem trudnych. Polonia angielska ma swoje właściwości, wyróżniające ją spośród innych społeczności polonijnych. Autor zatem nie mógł powielić gotowego schematu, ale musiał dać dzieło w pełni autonomiczne. Tak też uczynił i moim zdaniem odniósł pełny sukces. Wprawdzie współczesną Polonię powinien przedstawić według kryteriów obowiązujących w socjologii, wolał jednak wybrać pewniejszą, choć w tym przypadku uboższą w osiągnięcia, metodę historyczną. Inna racja to odważne sięgnięcie po temat mogą-

cy podlegać weryfikacji ze strony badanego podmiotu. To świadczy o inicjatywie naukowej i inwencji nie cofającej się przed przedsięwzięciami trudnymi. Nagroda w takim przypadku może odegrać rolę bodźca i zachęcić do pracy nad nowymi problemami. Wreszcie, godne zauważenia jest to, że w początkach drogi naukowej trafia do dorobku historiografii polonijnej dzieło zajmujące w niej poczesne miejsce.

Ks. Romejko zatem zasłużył na tę nagrodę zarówno z tytułu tego, czego już dokonał, jak i w oparciu o nadzieje, jakie nauka może z nim wiązać.

\*

Laureatem drugiej nagrody *ex aequo* jest ks. kan. mgr Witold Kowalów. Wyróżnienie otrzymuje *za całokształt twórczości nt. Kościoła katolickiego i Polaków na Wołyniu*. Przyznając nagrodę ks. Kowalowskiemu, chcemy w jego osobie wyróżnić również wielu innych kapłanów, którzy – podobnie jak Laureat – podjęli pracę w trudnych warunkach na Wschodzie i pracują tam z ogromnym poświęceniem. Są znani i cenieni nie tylko jako duszpasterze, w tym zwłaszcza budowniczowie nowych świątyń i ratujący stare obiekty kościelne, lecz także jako autorzy publikacji na temat przeszłości i stanu teraźniejszego Kościoła katolickiego za naszą obecną wschodnią granicą. Z wieloma z nich współpracujemy jako Instytut zajmujący się nie tylko badaniami naukowymi, lecz również zagadnieniami duszpasterskimi.

Ks. Witold J. Kowalów jest kapłanem wywodzącym się z archidiecezji krakowskiej, który od 1992 r. pracuje w parafii Wniebowzięcia NMP w Ostrogu, w obwodzie rówieńskim. Odbudował tam kościół parafialny i przyczynił się do renowacji innych obiektów sakralnych na terenie swojej parafii.

Od 1994 r. wydaje z wielkim poświęceniem biuletyn „Wołanie z Wołynia”. Już sam tytuł mówi, że pismo uwrażliwia rodaków na potrzeby katolików żyjących w tym rejonie Ukrainy. Periodyk ten jest także wyjątkową kopalnią wiedzy nt. odradzającego się na tym terenie Kościoła. „Wołanie z Wołynia” ukazuje się w dwóch wersjach językowych: polskiej i ukraińskiej. Ks. Kowalów zainicjował też serię wydawniczą – Bibliotekę „Wołania z Wołynia”, w której dotąd wydał ponad trzydzieści publikacji książkowych. Są to prace w języku polskim i ukraińskim o tematyce religijnej, takie jak rozważania, refleksje o modlitwie, pamiętniki (zwłaszcza wspomnienia Wołynian z okresu prześladowań komunistycznych), reprinty krajoznawcze, pozycje historyczne nt. dziejów parafii, sanktuariów, wybitnych ludzi Kościoła na Ziemi Wołyńskiej. W ramach Biblioteki wydał też zbiory poetyckie młodych literatów wołyńskich, wywodzących się z Polski i z Ukrainy.

Ks. mgr Kowalów jest przede wszystkim sam autorem kilku bardzo ciekawych publikacji książkowych. Są to: *Zmartwychwstały Kościół, cz. I: Diecezja łucka 1989-1998: odrodzenie Kościoła rzymskokatolickiego w obecnym dekanacie rówieńskim* (Białe Dunajce 1998); *Sursum corda. Wybór artykułów prasowych z lat 1992-1997* (Białe Dunajce–Ostróg 1999). Warto dodać, że Laureat jest też stałym współpracownikiem prasy katolickiej na Ukrainie, np. „Parafijalnej Hazety”.



\*

Laureatem tegorocznej nagrody specjalnej za *całokształt twórczości w dziedzinie pedagogiki obywatelskiej i chrześcijańskiej* jest prof. dr hab. Wiesław Theiss – profesor Wydziału Pedagogicznego UW, autor wielu rozpraw z zakresu pedagogiki społecznej oraz dziejów wychowania. Główna dziedzina zainteresowań Profesora – pedagogika społeczna – zajmuje się badaniem środowiska, w którym przebiega wychowanie człowieka, od kolebki do końca życia. W badaniach tych uwzględnia się m.in. warunki społeczne, kulturowe, historyczne, przyrodnicze, biopsychiczne. Ciekawym zakresem zainteresowań tego działu pedagogiki są zagadnienia kompensacji wychowawczej i opiekuńczej, konieczne zwłaszcza w takich przypadkach życiowych, jak sieroctwo czy też złe warunki wychowania w rodzinie. Laureat opublikował, oprócz wielu artykułów, m.in. książki takie, jak *Radlińska* (Warszawa 1997<sup>2</sup>) – jest to dzieło poświęcone twórczyni szkoły naukowej w dziedzinie pedagogiki społecznej w Polsce. Ze zrozumiałych względów zainteresowały nas takie książki, jak *Dzieci syberyjskie. Dzieje polskich dzieci repatriowanych z Syberii i Mandżurii 1919-1923* (Warszawa 1992<sup>2</sup>) oraz *Zniewolone dzieciństwo. Socjalizacja w skrajnych warunkach społeczno-politycznych* (Warszawa 1999<sup>2</sup>). Oprócz tego Laureat nagrody specjalnej jest współautorem prac zbiorowych poświęconych m.in. Korczakowi oraz coraz bardziej aktualnej problematyce, wymienimy choćby *Mała ojczyzna. Kultura, edukacja, rozwój lokalny* (Warszawa 2001).

Już same wymienione tu tytuły rekomendują się jako wielkie osiągnięcia, o tyle większe, iż podejmują przeważnie tematy przez dziesięciolecia traktowane jako tabu albo – co więcej – wykrzywiane kłamliwymi treściami mającymi zbagatelizować tragedię ludzi, którzy przez system komunistyczny wydarci z ich siedzib, skazani na tułaczkę, zmuszeni byli aklimatyzować się w obcej, a często nieprzyjaznej sobie ziemi. Rzecz jasna, że człowiek, jak roślina, nawet najokrutniej wykarczowany, puszcza korzenie, odradza się i owocuje. A owocowanie, to z kolei konieczność pielęgnacji i wzrostu. Tu zabiera głos pedagog, zarówno ten w małej lepiance, wiejskiej, choćby w kazachskiej szkółce, jak i uczony śledzący jego dzieło i wysnuwający zeń wnioski dla przyszłych pokoleń. Profesor Theiss jest jednak nie tylko pedagogiem, ale także humanistą w każdym calu, uczonym potrafiącym łączyć w swych zainteresowaniach i pracy naukowej *nova et vetera*, czyli to, czym żyjemy i co odziedziczyliśmy. Jest to dziś, w dobie spływania wszystkich wartości aż do miałkiej mielizny, atrybut na wagę złota, a nie tylko tak skromnej nagrody, jaką tu Panu Profesorowi z radością chcemy wręczyć. Ten humanizm nie obawiający się słowa Bóg i wszystkiego, co od Niego pochodzi, sprawia, iż dokonania prof. Theissa są tak rozległe; nie stronią od podłoża społecznego pracy pedagoga, nie odłączają pedagogii od kultury, co dziś jest na porządku dziennym, zubożając wszystko, z czym wychodzimy do młodego pokolenia. By nie mnożyć zasłużonych po wielokroć laudów pod adresem Laureata, powiedzmy na koniec to, co może najważniejsze. Jest on nie tylko uczonym o niekwestionowanej pozycji, jest wychowawcą, którego dokonania wprost z katedry uniwersyteckiej trafiają do klasy czy pokoiku akademickiego, czy też internackiego, słowem – wszędzie, gdzie młode piskłę przygotowuje się do samodzielnego lotu.

Panie Profesorze, Czcigodny, a nadto tak nam bliski, życzymy dalszych osiągnięć, na miarę tych, które tu dziś dane nam było zaprezentować. *Ad multos annos!*

Wypada jeszcze skorzystać z przypadającego na mnie czasu, by wszystkim Laureatom wyrazić przede wszystkim wdzięczność, iż zechcieli być tu dzisiaj z nami i przyjąć ten skromny gest naszego uznania. Jak bardzo ich cenimy, powiedziano już. Trzeba też dodać, iż współpraca z nimi będzie dla nas w przyszłości zaszczytem i pożytkiem, dlatego kieruję także takie życzenie pod własnym adresem.

Pani inż. arch. Irenie Skowyrowej, jak zwykle to czynimy, należą się specjalne słowa podziękowania, bowiem wielkoduszności jej Małżonka i jej osobiście zawdzięczamy te miłe i podnoszące na duchu chwile tu przeżywane.

\*

Ks. prof. dr hab. Zygmunt Zieliński w wygłoszonej przez siebie laudacji powiedział:

Magnificencjo!  
Drodzy Laureaci!  
Szanowni Państwo!

Ks. Andrzej Kopiczko należy do młodego pokolenia historyków (ur. 1958), mających niewątpliwie specyficzne podejście do dziejów najnowszych, zwłaszcza polskich. Brak w nim częstego u historyków o 20 czy więcej lat starszych konfrontowania badanej rzeczywistości z własnym doświadczeniem. Obok cech ujemnych ma to zjawisko także dodatnie. Przede wszystkim odpadają stereotypy i naginanie faktów do własnych wyobrażeń. Obszar badawczy ks. Kopiczki geograficznie plasuje się na północy Polski, chronologicznie zaś jest rozleglejszy, bo sięga czasów przedrozbiorowych. Łącznie z nagrodzoną pracą, będącą podstawą do habilitacji, opublikował 7 większych rozpraw. Wiele miejsca poświęca w swych dociekaniach duchowieństwu, co zresztą owocuje nie tylko w monografiach, ale także w poważnym jego udziale w biografistyce kleru warmińskiego. Ta tematyka sprzyja rozwijaniu badań regionalnych, w czym ks. Kopiczko ma swój znaczący udział. Ułatwieniem jest jego praca w Archiwum Diecezji Warmińskiej i duże doświadczenie heurystyczne, porusza się bowiem swobodnie w źródłach zarówno wieku XVI, jak i czasów najnowszych. Wydaje się jednak, że wyraźne preferencje w jego działalności naukowej ma tematyka kościelno-polityczna, zatem relacje państwo–Kościół, zwłaszcza w czasach powojennych. Doskonale chwyta specyfikę dziejów kościelnych na Ziemiach Odzyskanych, której cechą charakterystyczną jest balansowanie administracji kościelnej i państwowej na granicy prawa, a właściwie jego braku, lub dotkliwej dwuznaczności. Trzeba jednak stwierdzić, że ks. Kopiczko porusza się równie pewnie w innym zgoła materiale. Podejmuje badania nad dziejami parafii, a także, choć nieśmiało, szuka tematów poza sprawami dotyczącymi dziejów polskich.

Ks. Andrzej Kopiczko prowadzi działalność dydaktyczną, w tym także prace dyplomowe (magisterskie). Pomaga to niewątpliwie w rozbudowywaniu także jego

własnej problematyki badawczej, zmusza też do poświęcenia uwagi kwestiom metodologicznym, które przy obszernym polu badawczym – mam tu na myśli zróżnicowane postaci źródeł – stanowi niekiedy problem nie tylko jego magistrantów, ale także jego własny.

Reasumując te uwagi ogólne, trzeba podkreślić ogromną ruchliwość naukową ks. Kopiczki, jego inwencję i zarazem wycucie ważności przedmiotów dociekań.

Zatrzymamy się jedynie nad opracowaniem tu ocenianym. Podjęcie takiego tematu było nie do pomyślenia w czasach PRL. Dziś jest on także najeżony trudnościami, jeśli nie dotrze się do właściwych źródeł. Nie zawsze jest to sprawa prosta. Dla Autora omawianej książki jednak ta trudność nie należała do istotnych. Oparł swe rozważania na imponującej bazie źródłowej, choć preferencja kwerendy leży wyraźnie po stronie materiałów proveniencji państwowej. Można to zrozumieć, zważywszy, że Autor traktuje badane problemy od strony polityki władz państwowych wobec Kościoła, ten ostatni jest tu raczej przedmiotem tej polityki. Prawda, że zwłaszcza w nie do końca uregulowanej sytuacji prawnej nie mógł Kościół na tym terenie podejmować jakiegóż szczególnie intensywnej inicjatywy, musiał natomiast nieustannie szukać sposobów do obrony swej egzystencji. Jest to mało porównywalne do pozostałych terenów polskich, do tzw. rdzennej Polski, stąd brak odniesień porównawczych, o co jednak można by do Autora mieć pretensje, że istnieją przecież inne połacie Ziem Odzyskanych. Ks. Kopiczko jednak jest niewątpliwie regionalistą, i to wielkiej miary, ale to sprawia zarazem, iż traci on wrażliwość dla możliwości poszerzenia pola interpretacyjnego zjawisk, co bez porównań nastręcza wiele trudności lub zgoła jest niemożliwe. Inna sprawa to obfitość materiałów obrazujących poczynania władz państwowych i partyjnych wobec Kościoła. Przy tym występuje wątek księży mających problemy z lojalnością wobec władzy kościelnej i z uległością wobec państwowej. Tu wszakże również nicią przewodnią wywodów Autora jest defensywa Kościoła, poprzez którą biegnie delikatna, zbyt delikatna ścieżka właściwej misji Kościoła. To rygorystycznie przestrzegane kryterium, zgodne zresztą z tytułem pracy, narzucające postępowanie państwa wobec Kościoła jako rdzeń całokształtu wywodów eliminowało wątki nie mniej ważne, choć na dalszym miejscu, choćby cały trudno dostępny problem przymusowej migracji ludności, zaprzepaszczenia szansy odzyskania autochtonów, skład socjologiczny władzy ludowej, w przewadze zupełnie niezdolnej do stawienia czoła trudnym problemom lokalnym. To są pewne dezyderaty, które zresztą w innych publikacjach Autora znalazły rozwiązanie, a tutaj bynajmniej nie deprecjonują jego bardzo zwartej treściowo i przejrzystej książki. Jej zaletą jest to, iż właściwie każdy, nawet nie przygotowany czytelnik, może po nią z powodzeniem sięgnąć. Mało jest monografii opartych na źródłach, o których można to samo powiedzieć. Jej wielką zaletą jest również otwarcie pola badawczego dla wielu ważnych tematów, częściowo już przez ks. Kopiczkę podejmowanych. A jest nadzieja, że tematyka przezeń podejmowana jest rozwojowa, a to jest ważką pochwałą pod adresem każdej inicjatywy naukowej.

Ks. Andrzej Kopiczko ma na swoim koncie poważny dorobek naukowy. Nie jest zatem nowicjuszem i Nagroda im. Ireny i Franciszka Skowyrów nie jest dlań zachętą, jak to w wielu przypadkach się zdarza. Jest ona wyrazem uznania i jakąś afirmacją dostrzeżenia trudu badawczego i jego owoców. To bardzo potrzebna podbudowa

psychiczna i zarazem jakiś gest sprawiedliwości. Bywają nagrody dyktowane układami, względami i jakimś interesem, dobrze jeśli nie prywatnym. Ta nagroda jest tylko i wyłącznie sposobem wyrażenia komuś należnego mu uznania. Na tym polega jej wartość i – można chyba mieć nadzieję – oddziaływanie w kierunku zachęty do podejmowania trudu pracy naukowej – jak wiadomo – nieopłacalnej i wymagającej zapалу hobbysty. Niech zatem na koniec wolno mi będzie wspomnieć z wdzięcznością fundatorów Nagrody śp. Franciszka Skowyrę i jego małżonkę Panią Irenę. Ich dobry czyn przynosi szlachetny owoc ludzkiego trudu i poświęcenia.

\*

W odpowiedzi na laudację wygłoszoną przez ks. Edwarda Walewandra gość z Innsbrucka, ks. A. Romejko, powiedział:

Czcigodny Księżu Biskupie,  
Magnificencje Panowie Rektorzy,  
Szanowni Państwo!

Niniejszym pragnę serdecznie podziękować za zaszczyt, który stał się moim udziałem, a mianowicie za wręczenie Nagrody Naukowej im. Franciszka i Ireny Skowyrów. Ks. prof. Edwardowi Walewandrowi, przewodniczącemu Jury Nagrody, jestem wdzięczny za życzliwość. Jej wyrazem są słowa, które zostały wygłoszone podczas laudacji, a dotyczące mojej osoby. Z jednej strony Ksiądz Profesor chwali to, co na pochwałę zasługuje, z drugiej zaś wskazuje na niedociągnięcia. Dla młodego człowieka, który pragnie poświęcić się pracy naukowej, jest to ważne. Dzięki temu łatwiej i pewniej można dotrzeć do celu, jakim jest prawda.

Moje zainteresowania Wielką Brytanią obejmują okres kilkunastu ostatnich lat. Wszystko zaczęło się banalnie poprzez poznanie historii i kultury kraju, szczególnie zaś jego muzyki. Latem 1996 r. byłem gościem w domu jednej z polskich rodzin zamieszkującej w miejscowości High Wycombe pod Londynem. Dzięki temu mogłem poznać Polaków i osoby polskiego pochodzenia mieszkające w okolicy. Wrażenie wywarło na mnie życie organizacyjne tamtejszej Polonii, a szczególnie zaś funkcjonujące w Anglii duszpasterstwo. W latach 1997-2000, w okresie przygotowywania rozprawy doktorskiej *Rola duszpasterstwa w kształtowaniu tożsamości polonijnej w Wielkiej Brytanii* pod kierunkiem prof. Andrzeja Chodubskiego, przebywałem kilkakrotnie na Wyspach Brytyjskich. W tym czasie, obok posługi duszpasterskiej w brytyjskich parafiach, miałem okazję pracować naukowo w różnych instytucjach, m.in. w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym i Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie, a także poznać osoby zasłużone dla życia polonijnego, w tym księdza infulata Stanisława Świerczyńskiego, rektora PMK w Anglii i Walii, jego sekretarza, ks. prał. Janusza Tworka, oraz należącego do zgromadzenia księży pallottynów, ks. Mariana Łękawę, rektora PMK w Szkocji.

Od blisko trzech lat przebywam w Austrii, gdzie pracuję duszpastersko w jednym ze szpitali Innsbrucka oraz studiuję teologię dogmatyczną w uniwersytecie tego miasta. Pobyt w obcym kraju jest cennym doświadczeniem. Dzięki niemu mogę z autopsji poznać, jakie przeżycia łączą się z pobytem poza ojczyzną. Oczywiście sytuacja, w której się znajduję, jest inna, niż codzienność Polaków zamieszkujących w XIX i XX stuleciu w Wielkiej Brytanii, o których pisałem w doktoracie. Dzięki nowoczesnym środkom łączności, przede wszystkim zaś za pośrednictwem internetu, można na bieżąco śledzić wydarzenia polityczne, kulturalne i religijne w Polsce. Inną sprawą jest fakt, że ponad 1300 km, jakie dzieli Innsbruck od Gdańska, skąd pochodzę, nie są odległością nie do przebycia.

Kończąc pragnę skierować moją wdzięczność ku osobom mi bliskim, obecnym na dzisiejszej uroczystości: ku Rodzicom oraz mojemu koledze, ks. dr. Miłosławowi Gawronowi, z którym przez kilka lat współpracowałem na jednej parafii.

\*

**Z racji trzydziestolecia Instytutu Polonijnego** 22 września bieżącego roku została przyznana Nagroda Specjalna\*. Wyróżnienie otrzymały następujące osoby: dr John M. Grondelski (New Jersey–Warszawa) – za zainteresowanie sprawami polskimi oraz współpracę na linii Polonii z Macierzą; ks. prof. dr hab. Józef Niewiadomski (Innsbruck) – za pracę naukową na uniwersytecie w Innsbrucku, podnoszącą prestiż nauki polskiej; prof. dr hab. Jan Mazur (UMCS) – za propagowanie języka polskiego za granicą; Wanda i Romuald Mieczkowski (Wilno) – za pracę społeczną na rzecz Polaków na Litwie. Uroczyste wręczenie Nagrody miało miejsce 28 października w Kolegium Jana Pawła II w ramach akademii jubileuszowej Instytutu\*\*. Przewodniczący Jury Nagrody wygłosił następującą laudację:

---

\* Inf. prasowe: A. K r u c z e k, *Jubileusz i Nagroda Instytutu Polonijnego KUL. 30 lat w służbie Polonii*, „Nasz Dziennik” z 2.10.2002, s. 12; WUKA [W. K l u s e k], *Przyjaciele Polonii świętują na KUL*, „Kurier Lubelski” z 29.10.2002, s. 6-7; MAG, *Nagrody rozdane!*, „Gość Niedzielny” 2002, nr 47, dodatek „Nasza Diecezja. Lublin”, s. 27; F. M a l i n o w s k i, *30 lat Instytutu Polonijnego KUL*, „Forum Polonijne” 2002, nr 8, s. 10-11; E. W a l e w a n d e r, *Nagroda Specjalna im. I. i F. Skowyrów*, „Forum Polonijne” 2002, nr 8, s. 12; „Baustelle Theologie. Fakultätszeitung der katholisch-theologischen Fakultät der Universität Innsbruck” 2002, nr 2, s. 8; M. M i e c z k o w s k i, *Kronika stowarzyszeń zbliżania narodów*, „Nowe Kontrasty” 2002, nr 12, s. 34; J. H a ł o Ń, *Perłowy Jubileusz*, „Przegląd Uniwersytecki KUL” 2002, nr 6, s. 11.

\*\* Szerzej na ten temat: J. Plewko, M. B. Stępień, *Kronika działalności Instytutu za rok 2002* w niniejszym tomie.

Magnificencjo! Najprzewielebniejszy Księżu Rektorze!  
Ekscelencjo, Najprzewielebniejszy Księżu Arcybiskupie!  
Ekscelencjo!  
Magnificencje!  
Szanowny Panie Wojewodo!  
Szanowny Panie Prezydencie!  
Szanowni i Drodzy Laureaci!  
Szanowni Dziekani i Profesorowie!  
Drodzy i Szanowni Państwo!

Laureatami tegorocznej Nagrody Specjalnej im. Ireny i Franciszka Skowyrów, przyznanej z racji 30-lecia Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL, są osoby ściśle związane z profilem działalności naszej placówki naukowej. Przedstawiam Laureatów wg porządku alfabetycznego.

Dr John Grondelski, obecnie konsul w ambasadzie USA w Warszawie, jest z wykształcenia teologiem. Doktoryzował się na Fordham University w Nowym Jorku. Przez szereg lat pracował w Seton Hall University w New Jersey, pełniąc tam ważne funkcje administracyjne oraz wykładając etykę społeczną. Od wielu lat związany jest z KUL, gdzie w 1987 r. odbył kurs języka polskiego, którym dziś włada biegle. Jego zainteresowania idą dwutorowo: w kierunku spraw polskich, albo lepiej może: wschodnioeuropejskich, oraz ku teologii, zwłaszcza związanej z moralnymi zagadnieniami rodziny, małżeństwa. Śledzi także angielskojęzyczną literaturę teologiczną, uprzedmiotowiając ją polskiemu czytelnikowi w postaci recenzji i omówień. W ramach naszej działalności zaistniał nie tylko jako autor publikacji polonijnych drukowanych w wydanych pracach Instytutu, ale też jako doskonały tłumacz naszych tekstów na język angielski.

Pan Grondelski jest niestrudzony. Nigdy nie mówi „nie”. Najwyżej gotów jest sprzeczać się z autorem o znaczenie takiego czy innego pojęcia. Korzyść z tego odnoszą dzieła, które z jego pomocą trafiają do czytelnika. Dr Grondelski żywo interesuje się polskim dorobkiem teologicznym, a w dziedzinie problematyki rodzinnej wkracza także na teren filozofii. Będąc w trzecim pokoleniu Amerykaninem, w zadziwiający sposób „czuje” sprawy polskie. Nie jest typowym działaczem polonijnym, ale dla więzi Polonii amerykańskiej ze Starym Krajem położył znaczne zasługi. Tym samym Laureat popularyzuje także nasze osiągnięcia w świecie. Podziękę więc winien mu jest KUL, który jest mu tak bliski, jak gdyby był jego Alma Mater. Zresztą, poprzez tłumaczenie wielu innych tekstów publikowanych przez nasz Uniwersytet w języku angielskim zdobył sobie także wielki tytuł do nagrody, bodaj jeszcze większej niż ta, którą mamy zaszczyt tutaj dziś jemu wręczyć. Przyznając mu dzisiaj nasze skromne wyróżnienie, wyrażamy wdzięczność za jego trud i poświęcenie oraz za to, że będąc Amerykaninem w każdym calu potrafi tak mocno kochać ziemię swych przodków.

Ks. prof. dr hab. Józef Niewiadomski zamieszkuje od 1972 r. w Innsbrucku. Najpierw jako student, a później pracownik naukowy tamtejszego Uniwersytetu Leopolda-Franciszka. Dziś jest kierownikiem I Katedry Teologii Dogmatycznej, a tym

samym – choć nie bezpośrednim – następcą znanego jezuitę, o. Karla Rahnera, który zasłynął jako profesor teologii dogmatycznej na Wydziale Teologii w Innsbrucku.

Ks. Niewiadomski wiele publikuje. Jego prace są z uznaniem wymieniane i cytowane w literaturze fachowej. Jest znany również z działalności publicystycznej, głównie z racji wielu dyskusji publicznych oraz poprzez wygłaszanie referatów popularnonaukowych. Występuje w radio i telewizji nie tylko krajów obszaru języka niemieckiego. W swych wystąpieniach nie unika tematów palących, czego dowodem jest wywiad, który w ostatnich dniach opublikował w jednej z codziennych gazet wychodzących w Polsce [*Krwawa legenda*. Z ks. prof. Józefem Niewiadomskim rozmawia Wojciech Czuchnowski, „Gazeta Wyborcza” z 12-13.10.2002, s. 25-26]. Broni choćby stanowiska Kościoła w sprawie nie dopuszczania kobiet do święceń kapłańskich. W tym wszystkim zdobył sobie powszechne uznanie.

Ważny jest w przypadku naszej nagrody fakt, że wszędzie podkreśla, iż jest Polakiem. Nie pozwala nawet zmienić swego imienia na Josef i wymaga, aby je pisano w pełnym polskim brzmieniu jako Józef. Jego pokaźny dorobek, zawsze łączony z polskością, nie jest więc bez znaczenia wobec dzisiejszej fali przejawiającego się w różnej formie dyskredytującego nas antypolonizmu. Ks. prof. Niewiadomski walczy z tym poprzez fakt dobrej naukowej pracy.

Zabiera zresztą też głos w polskich publikacjach, pisząc m.in. o austriackich doświadczeniach w konfrontacji ze współczesnym liberalizmem. Przez to ostrzega przed powielaniem błędów zachodnich w naszym zmaganiu się w ratowaniu tego, co istotne w Kościele i w narodzie w Polsce. Ks. Niewiadomski nie utracił nigdy łączności z Krajem; pomaga wszelkimi sposobami Polakom, którzy szukają w nim oparcia. Nie zapomina także o polskiej nauce teologicznej, której osiągnięcia poprzez jego prace trafiają niejednokrotnie na Zachód. Jest zatem wiele racji, które przemawiają za nagrodzeniem go właśnie tu, w Polsce. Czynimy to zatem z pełnym przekonaniem i prawdziwą radością.

\*

Nasz trzeci Laureat to prof. dr hab. Jan Mazur z UMCS, który od wielu lat stale współpracuje z nami, od 1991 r. pełni obowiązki dyrektora Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców UMCS. Dał się poznać nie tylko jako propagator, ale też i obrońca języka polskiego w świecie. Jest autorem obszernego dzieła, dobrze przyjętego przez znawców zagadnienia nie tylko w obszarze języka niemieckiego. Mowa tu o jego pracy *Geschichte der polnischen Sprache* (Frankfurt a/M 1993). Jako współautor i redaktor wydał już kilka pokaźnych tomów prac zbiorowych, których tematem głównym jest nauka języka polskiego wśród Polonii i Polaków na świecie, zwłaszcza na Wschodzie. Wartość tych prac i zasługi prof. Mazura trudno przecenić. Oto najważniejsze tytuły: *Oświata polskojęzyczna za granicą. Stan obecny i perspektywy rozwoju* (Warszawa 1997); *Promocja języka i kultury polskiej w świecie* (Lublin 1998); *Polska polityka językowa na przełomie tysiącleci* (Lublin 1999); *Słownictwo współczesnej polszczyzny w okresie przemian* (Lublin 2000); *Polonistyka w świecie. Nauczanie języka i kultury polskiej studentów zaawansowanych*

(Lublin 2000). *Problemy kształcenia Polaków ze Wschodu* (Lublin 1992); *Metodyka kształcenia Polaków ze Wschodu* (Lublin 1993); *Merytoryczne kształcenie Polaków ze Wschodu* (Lublin 1994); *Kształcenie sprawności komunikacyjnej Polaków ze Wschodu* (Lublin 1995); *Kształcenie Rodaków ze Wschodu w Polsce (1989-1995)* (Lublin 1996).

Warto w tym miejscu dodać, że prof. Mazur przez wiele lat pracował na uniwersytetach niemieckich. Najpierw jako lektor języka polskiego w Bonn (1978-1982), a później jako profesor językoznawstwa słowiańskiego w Bambergu (1982-1991). A zatem ze sprawami polonijnymi, w tym zwłaszcza polsko-niemieckimi zetknął się na żywo, a potrzeby Polonii niemieckiej doskonale poznał z autopsji. To samo można powiedzieć o jego znajomości Polaków na Wschodzie, wśród których bardzo często przebywa jako dyrektor Centrum Języka i Kultury Polskiej UMCS.

Dziś, kiedy świętujemy 30-lecie Instytutu Polonijnego KUL, nie może więc zabraknąć naszego głosu uznania dla prof. Mazura, przecież i naszym celem było i pozostaje nadal propagowanie kultury polskiej za granicą. Najlepszą możliwość do tego daje nauka języka polskiego, na co prof. Mazur w swej pracy naukowej nieustannie zwraca uwagę. Korzystając z okazji wyróżnienia Pana Profesora, chcę mu w tym miejscu wyrazić serdeczną wdzięczność za wieloletnią owocną współpracę naukową.

\*

Nagroda im. Skowyrów dla państwa Wandy i Romualda Mieczkowskich z Wilna przyznana jest za całokształt pracy społecznej i kulturalnej na rzecz Polaków na Wileńszczyźnie. Po raz pierwszy uchwalona została tego typu nagroda zbiorowa, bowiem chodzi o małżeństwo. Bywały już nagrody zespołowe, a dzisiejsza jest całkowiłą nowością. Trudno tu wywazać osobno zasługi obojga Laureatów, bowiem oni sami najlepiej wiedzą, ile waży częśćka trudu każdego z nich. Ta laudacja nie musi też być, nawet nie może, szczegółową analizą ich zasług. Ważne jest, iż są one wielkie. Oboje są z wykształcenia humanistami, z powołania społecznikami, stąd trudno jednoznacznie ustalić ich zawód. Jest nim z pewnością dziennikarstwo, pisarstwo, działalność artystyczna. Pole tej działalności to radio, telewizja; w obu mediach pan Mieczkowski prowadził polskie programy (z telewizji zwolniono go niedawno, bo na przełomie sierpnia i września 2002). Na koncie obu małżonków są też scenariusze filmowe, wiele imprez promujących kulturę polską na Wileńszczyźnie. Są oni swoistymi kronikarzami wydarzeń na tym polu; początkowo, od 1989 r., w założonej przez siebie gazecie „Znad Wilii”, a obecnie, od roku 2000, w kwartalniku o tym samym tytule. Pan Mieczkowski jest autorem ponad 3000 artykułów, felietonów, audycji radiowych i telewizyjnych, tłumaczem z litewskiego, rosyjskiego i na litewski. Wszystko, co tworzy, obraca się wokół polskich realiów na Litwie. Ogromnie ważne jest nastawienie obojga państwa Mieczkowskich na wysiłek idący ku zasypywaniu przepaści dzielącej oba, kiedyś tak bliskie sobie narody: polski i litewski. Na płaszczyźnie kultury są to wysiłki rokujące duże nadzieje, rzecz w tym, by nie ulegać zniechęceniu, nie poddawać się. I tę właśnie siłę widać w działaniu Laureatów.



Przedsięwzięciem dużej miary, widocznym gołym okiem, jest Polska Galeria Artystyczna „Znad Wili” założona i prowadzona przez naszych Laureatów. Jest to królestwo pani Wandy. Obok bogactwa współczesnej twórczości artystycznej trafiającej w ten sposób na rynek, urządzi się tam wystawy tematyczne, promując w ten sposób malarzy, rzeźbiarzy. Z kolei poeci mają dzięki panu Mieczkowskiemu swoje spotkania w postaci organizowanych przez niego Międzynarodowych Spotkaniach Artystycznych „Maj nad Wilią”. Pan Mieczkowski znany jest też jako poeta w wymiarze międzynarodowym. Spotkał się też z uznaniem w postaci kilku przyznanych mu nagród. Ta, która staje się dziś jego i jego Małżonki udziałem, jest jednak szczególnie.

Fundatorami jej są państwo Skowyrowie, którzy w smutnym czasie segregowania Polaków na dobrych i złych, jako ci ostatni znaleźli się na wygnaniu, poza Ojczyzną. Pomyśleli o zachęce dla wszystkich, którzy swoją twórczością opowiadać będą o losach Polaków rozsianych po świecie. Nieraz opowieść tę snują oni sami.

Dzisiejsi Laureaci nie należą do wygnańców. Przeciwnie – dzielnie trwają w swoim gnieździe, gdzie może nieraz ciasno i trudno, ale są u siebie. To wielki przykład dla wielu. Chcemy dziś choćby cząstką naszego wysiłku dopomóc innym do jego właściwego odczytania.

Wszystkim nagrodzonym Państwu życzę dalszego Bożego błogosławieństwa!

\*

Przed wręczeniem dyplomów rektor KUL, ks. prof. dr hab. Andrzej Szostek MIC zwrócił się do zebranych dodatkowo w następujących słowach:

Do ceremonii wręczenia nagrody chciałbym wtrącić jeszcze trzy grosze. Grosz pierwszy dotyczy rangi nagrody. Mierzy się ona także składem jurorów, którzy o przyznaniu tej nagrody decydują. Chcę przypomnieć, że przewodniczącym Jury jest ks. prof. Edward Walewander, do członków jury natomiast należą wysocy przedstawiciele wydziałów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: prodziekan Wydziału Teologii, ks. prof. Krzysztof Gózdź; prodziekan Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji, ks. prof. Antoni Dębiński; prodziekan Wydziału Filozofii, prof. Marian Wnuk; prodziekan Wydziału Nauk Humanistycznych, ks. prof. Augustyn Eckmann; prodziekan Wydziału Nauk Społecznych, ks. prof. Józef Wilk; prodziekan Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, prof. Ryszard Smażewski, a także *last but not least* – dyrektor Biblioteki Głównej KUL, ks. dr Tadeusz Stolz. Jest to pierwsza informacja, którą chcę przekazać – powtarzam – podkreślająca także rangę samej nagrody. To jest jednak nagroda, która zostaje przyznana po rozeznaniu angażującym przedstawicieli całego Uniwersytetu.

Drugi grosz, który chcę wtrącić, dotyczy zestawu dzisiejszych Laureatów. Jak będzie można się zorientować z lektury znakomitej książki pani dr Jadwigi Plewko, wielu wśród dotychczasowych laureatów to także pracownicy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Jednakże KUL, a w szczególności Instytut, okazuje się otwarty

i tę otwartość przejawia w chętnym zapraszaniu innych, zarówno do udziału w dzisiejszej uroczystości, jak i tych, którzy mają być tą nagrodą promowani. W tym szczególnym, jubileuszowym roku Instytut i KUL okazał się szczególnie skromny. Wszyscy Laureaci Nagrody KUL-owskiej związani są z naszą Uczelnią, ale nie są jej pracownikami. Niech to będzie jeszcze jeden sygnał – znak dotyczący tego, jak dalece Instytut chce współpracować ze środowiskiem lubelskim, z Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej, z Politechniką Lubelską i z ośrodkami zagranicznymi, zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie.

Grosz trzeci i ostatni: niech mi pozostali Laureaci wybaczą, jednak będzie dotyczył pierwszego z nich według porządku alfabetycznego – pana doktora Johna Grondelskiego, którego miałem okazję poznać i docenić jeszcze, gdy byłem prorektorem do spraw kontaktów zagranicznych i potem, w czasie swojej wizyty w Stanach Zjednoczonych. Nie miałem szczęścia tak blisko spotkać się z pozostałymi dzisiejszymi Laureatami, ale widać całość, wszystkich wyróżnionych, całego grona, poprzez jednego z jego przedstawicieli. Chcę potwierdzić słowa, które powiedział ks. prof. Edward Walewander, że pan dr John Grondelski w wielorakich swoich funkcjach, a różne funkcje pełnił, zawsze odnosił się z wielką życzliwością i sprawnością w tej współpracy z naszym Uniwersytetem. Chciałbym i jemu samemu za to podziękować i pozostałym Laureatom oraz życzyć, żeby także dzisiejsza uroczystość była bodźcem do kontynuowania i zacieśnienia tych więzów z Uniwersytetem, które nam przynoszą zaszczyt i pożytek.

W związku z wyróżnieniem p. konsula Grondelskiego dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej KUL, ks. dr Tadeusz Stolz, wystosował 21 października 2002 r. do przewodniczącego Jury Nagrody następujące pismo:

Pragnę wyrazić moją wielką radość z przyznania Nagrody Naukowej im. Ireny i Franciszka Skowyrów wielkiemu przyjacielowi Biblioteki Uniwersyteckiej KUL, Panu Johnowi Grondelskiemu, który od lat zaopatruje naszą Bibliotekę w cenną literaturę. Tylko w okresie ostatnich 10 lat Pan John Grondelski przekazał w darze Bibliotece Uniwersyteckiej KUL 7112 woluminów książek i czasopism. Ponad połowę z tego daru stanowią książki naukowe nowe, tj. wydane w USA w ostatnich kilku latach. A ponieważ literatura naukowa zagraniczna jest drogą, dar Pana J. Grondelskiego zyskuje jeszcze większą wartość.

W imieniu pracowników i użytkowników Biblioteki Uniwersyteckiej KUL wyrażam Panu Dr. Johnowi Grondelskiemu głęboką wdzięczność za jego wysiłek zdobywania, gromadzenia i przesyłania do naszej Biblioteki cennej literatury amerykańskiej z różnych dziedzin nauki, kultury i życia Kościoła katolickiego.

Następnie głos zabrał Romuald Mieczkowski z Wilna:

Magnificencje!  
Ekscelencje!  
Księżę Dyrektorze!

Gospodarze Województwa i Miasta!  
Dostojni Państwo!

Przede wszystkim w imieniu własnym i żony pragnę podziękować za przyznanie nam tej zaszczytnej nagrody. Cieszy ona nas osobiście jako uznanie dla naszej działalności, jak też dla działalności środowiska, w którym żyjemy i pracujemy.

Przy tej szczególnej okazji, pozwolą Państwo, podzielić się kilkoma refleksjami. Gdzie by nie mieszkali rodacy, porozrzucani po świecie, łączy ich jedna Ojczyzna-polszczyzna, wiąże nie tylko język, ale Macierz, jak często nazywają u nas Polskę. To tu znajdują się również kryteria oceny naszej działalności, gdyż mieszkając w warunkach mniejszości, na miejscu te kryteria bywają nieprecyzyjne i zależą od wielu uwarunkowań lokalnych.

Osobiście uważam, że aby się polskość zachowała poza granicami Kraju, należy większą uwagę zwracać na inteligencję naukową i twórczą, na ów „kwiat społeczeństwa”, który zaświadcza też o kondycji rodaków i tworzy reprezentację do rozmów z władzami w krajach ich zamieszkania, służy integracji poszczególnych środowisk i całych narodów, sprzyja pojednaniu.

W tym kierunku staramy się pracować, wydając w ciągu dziesięciu lat dwutygodnik „Znad Wili”, przekształcony na początku nowego stulecia w kwartalnik o tym samym tytule, i prowadząc Polską Galerię Artystyczną w Wilnie, a także uczestnicząc w akcjach działalności społecznej na naszym terenie.

Cieszy, że koncepcja naszej podstawowej działalności, polegająca na kreowaniu pozytywnych przykładów wielokulturowości i dobrosąsiedztwa, „łagodzeniu obyczajów”, zyskała wielu zwolenników, zarówno wśród Polaków, jak też wśród Litwinów, Białorusinów oraz ludzi innych narodowości mieszkających na Litwie. Raduje, że coraz aktywniej taką postawę wyznaje i w naszych akcjach uczestniczy młodzież, światła, wykształcona i bez bagażu przeszłości. Jest to dobra prognoza na przyszłość.

Zadaniem naszej inteligencji jest przyczynienie się do tego, aby Polacy mieli godne miejsce w obecnych realiach litewskich i w kształtowanym dzisiaj wizerunku przyszłości. W warunkach mniejszości bowiem, niczym w powiększającym szkłe, uwypuklają się również wszystkie niedogodności transformacji społecznej.

Podobnie jak wielu Polaków mieszkających na Litwie, znam je – niestety – z autopsji. Nie doświadczyłem w dobie reprivatyzacji zadośćuczynienia zwrotu choć niewielkiej i jakiegokolwiek bądź części ziemi ojców; po 22 latach zawodowej pracy zostałem zwolniony z posady dziennikarskiej (programu w języku polskim w TV litewskiej, który zakładałem i rozwijałem). Zrobił to człowiek, którego układy niedawno temu i przypadkowo wyniosły na stanowisko kierownicze, aczkolwiek nie posiada ani wykształcenia, ani ku temu predyspozycji. Nie będąc Polakiem, nie ma *de facto* jakiegokolwiek podstawy etycznej do cenzurowania programu, jaki jest przeznaczony przecież dla mniejszości polskiej. To przykre, iż do takich rozgrywek wykorzystywani bywają również inni Polacy, pozostający bez pracy. Podobnych niedogodności bywa więcej.

W takich sytuacjach człowiek *nolens volens* zatracza poczucie „normy”, zadaje sobie pytanie: czy ważna jest długofalowa i niewdzięczna niekiedy działalność na rzecz jakiejś społeczności, czy może lepsze jest dostosowanie się do krótkotrwałej

i zmiennej koniunktury? Jest to pytanie retoryczne. Mimo niedogodności, z jakimi stykają się rodacy za granicą, muszą oni robić swoje. Abstrahować podobne negatywne przypadki, które wynikają z wielu przyczyn, jak też z żywotnych jeszcze stereotypów spuścizny posowieckiej, w domieszcze z dzikim kapitalizmem.

Na dwa lata przed odzyskaniem niepodległości, w 1989 roku, założyliśmy gazetę „Znad Wili” i która ma rodowód niepodległościowy, i lansowała hasło: „Za naszą i waszą wolność”, dlatego wydajemy w tej chwili kwartalnik o tym samym tytule, w którym swą polskość widzimy w kontekście dokonań, jakie mają miejsce na Litwie. Na łamy pisma zapraszamy Litwinów oraz ludzi innych narodowości. Staramy się być lojalnymi „ambasadorami” kraju, w którym wypadło nam mieszkać od wielu pokoleń i który uznajemy za swoją ojczyznę, dlatego też zajmujemy się promocją dokonań niepodległej Litwy na terenie Polski i wszędzie tam, gdzie mieszkają rodacy.

Dziś często, przy byle okazji, pada słowo „patriotyzm”. Jest ono nadużywane i u nas, i to nie tylko z okazji wyborów. Cyniczny populizm sprawia, że zachodzi, niestety, wielka dewaluacja w poczuciu obowiązku, pracy społecznej, która jakże często bywa nie po pracy zawodowej i etatowej, tylko zamiast niej, która jakże często nie przynosi namacalnych wyników. Uważam, że ta działalność jest ważna, bowiem charakteryzuje się konkretami, które da się zmierzyć, zważyć lub w inny sposób ogarnąć i ocenić; również po latach.

Byłbym nieszczerzy, gdybym powiedział, że pracuje się wcale nie dla nagród. Przyznane wyróżnienie pozwala bowiem wierzyć, iż to, co robimy osobiście i wspólnie z naszym środowiskiem, ktoś zauważa i docenia. Jest to bardzo istotny bodziec do dalszej pracy, takie wzruszające dowody uznania po prostu dodają siły.

Dziękuję najserdeczniej Szanownemu Jury Nagrody.

Bezpośrednio po tej wypowiedzi mówił prof. Jan Mazur, nawiązując zresztą kilka razy do wypowiedzi poprzednika:

Ekscelencje!

Magnificencjo!

Szanowny Panie Wojewodo!

Szanowny Panie Prezydencie!

Wielce Szanowny Panie Marszałku, Prezesie Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”!

Szanowny Panie Prezesie Stowarzyszenia Współpracy Polska–Wschód!

Szanowny Księżu Dyrektorze!

Szanowni Zebrani!

Proszę Państwa myśleć, że przemówienie to może być podobne do mojego poprzednika, bowiem wyróżnienie, które dzisiaj odbieram, jest potwierdzeniem decyzji, która legła u podstaw mojego powrotu z Niemiec, z profesury niemieckiej do Polski, i włączenia się do pracy w Kraju na gruncie działalności polonijnej, szczególnie działalności naukowej. Jest to jednocześnie zobowiązanie na przyszłość: to, co robiliśmy do tej pory, powinniśmy kontynuować, że droga obrona jest dobra. Chciałbym w tym miejscu powiedzieć – tak jak mój poprzednik – to wyróżnienie odbieram dla siebie jako symboliczne – w imieniu wszystkich swoich współpracowników, którzy

na to wyróżnienie zapracowali, ponieważ ten zespół ludzi, którym kieruję, stara się, jak może, ażeby nasza działalność służyła jak najlepiej Polonii i Polakom na Wschodzie. Bardzo serdecznie dziękuję Szanownemu Jury i Księdzu Profesorowi za to wyróżnienie, otrzymane w tak uroczystej dla Instytutu chwili. Chciałbym teraz przekazać adres na ręce Księdza Dyrektora:

Wielebny Księżę Dyrektorze!

Z okazji jubileuszu 30-lecia Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego składam na ręce Księdza Profesora serdeczne gratulacje.

30 lat istnienia kierowanej przez Księdza Profesora placówki to okres nieustannych wysiłków i owocnej działalności na rzecz naszych Rodaków, rozsianych po całym świecie. Działalność ta zasługuje tym bardziej na podkreślenie, że rozpoczęta była w czasach trudnych dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, nie sprzyjających realizacji programu, będącego podstawą działalności Instytutu. Tymczasem praca duszpasterska, związana ściśle z religią i językiem rozsianych po świecie Polaków, była przez długie lata jedynym dostępnym elementem polskości.

Ogromna rola działalności Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym nie zmieniła się ani na chwilę po przełomie politycznym 1989-1990. Co więcej: nowa sytuacja postawiła przed kierownictwem tej placówki nowe wyzwania, zwłaszcza w zakresie działalności na Wschodzie. Kierowany przez Księdza Profesora Instytut w znakomity sposób przystosował się do nowych zadań, podejmując nowe formy działalności i intensyfikując już dotychczas sprawdzone. Efektem tej pracy są nie tylko monumentalne publikacje o charakterze *stricte* naukowym, lecz także szereg publikacji wydawanych w „Bibliotece Polonijnej”, mających charakter dokumentalny, świadczących o odwadze i cierpieniach Polonii na świecie i Polaków na Wschodzie, broniących swojej wiary, języka i tożsamości narodowej.

Na owe 30 lat składa się wysiłek wielu ludzi, pracujących w Instytucie wczoraj i dziś. W imieniu dyrekcji Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców, wszystkich pracowników i studentów oraz swoim własnym pragnę dzisiaj złożyć hołd tym wszystkim, którzy dawniej i teraz prowadzili z takim zaangażowaniem tę wspaniałą działalność.

Szczególne gratulacje i życzenia kieruję pod adresem Księdza Profesora, pamiętając o wielkim zaangażowaniu w prace nie tylko kierowanego przez siebie Instytutu, lecz także wielu instytucji współpracujących z placówką Księdza Profesora. Nasze Centrum ma zaszczyt zaliczać się do tych właśnie placówek. Składając dzisiaj Jubilatowi gratulacje i najlepsze życzenia na przyszłość, pragnę przy tej okazji bardzo serdecznie podziękować Księdzu Profesorowi za ponad 10-letnią współpracę i żywe zainteresowanie naszymi problemami. Życzę Księdzu Profesorowi, aby następne lata były dla kierowanej przez Księdza Profesora placówki jeszcze bardziej owocne, dla dobra wszystkich, którym ten Instytut służy i którzy go tak potrzebują.

Pan konsul dr John Grondelski przemówił w następujących słowach:

Zaszczytem dla mnie ogromnym jest przyznanie mi Nagrody im. Ireny i Franciszka Skowyrów, ufundowanej przez polsko-amerykańską rodzinę wspierającą bada-

nia Polonii. Wyróżnienie jest tym bardziej szczególne, bowiem przypadło ono w roku, w którym Instytut obchodzi 30-lecie swojego istnienia. Ksiądz prof. Walewander wykonał trudną do przecenienia i niezastąpioną pracę, dokumentując historię Polaków w byłych sowieckich republikach. Jest to praca szczególnie ważna, ale i też szczególnie trudna. Większość ludzi, którzy migrują, niezależnie od tego, czy to wybór, czy przymus, należy do tak zwanych „szarych mas” – to najczęściej ludzie nie mający specjalnych warunków i pilności do siedzenia i spisywania swojej historii. Większość czasu i sił poświęcają na walkę o przetrwanie. Zapisać historię tych ludzi to nie sprawa przeczytania książek i zestawiania cytatów. Jest to raczej praca podobna do mozolnej pracy poszukiwacza złota, który stojąc w zimnej wodzie, długo i cierpliwie przesiewa ręcznie piasek, poszukując wśród mnóstwa pospolitych kamyczków tej czystej i prawdziwej grudki.

Chciałbym jeszcze raz najserdeczniej podziękować dyrektorowi Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym, księdzu profesorowi Edwardowi Walewandrowi, za wyróżnienie mnie Nagrodą im. Skowyrów. Dziękuję Księdzu Rektorowi i Państwu za dzisiejszą ich obecność tutaj. Dziękuję szczególnie serdecznie znakomitemu chórowi akademickiemu KUL, ambasadorowi radości tej Uczelni. Życzę Instytutowi Badań nad Polonią dalszej owocnej pracy i dziękuję serdecznie gościnnym programom KUL, życząc jemu i jego studentom dalszych najlepszych sukcesów.